N-r 71 | Wtorek 15 (28) marca 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Kryzys trwa.

Kryzys ministeryalny skończył się na razie wielkiem zwycięstwem p. Stołypina.

Z matni, w jaką go zapędzić chciała oddawna już przygotowywana intryga, wyszedł premier rosyjskiego gabinetu, jako tryumfator. Ustąpić nie chciał, władzy z rąk nie wypuścił, nie dał łatwej satysfakcyi tym, którzy go chcieli wysadzić z siodła, aby siąść u steru rządów. Za nagły a niespodziewany napad odpłacić chciał p. Stołypin natychmiastowem miażdżącem skarceniem śmiałków, co odważyli się przeszkadzać w urzeczywistnianiu wymarzonego przez niego nacyonalistycznego ideału państwa rosyjskiego.

I oto mamy fakty ostatniej chwili. Pp. Durnowo i Trepow są na urlopie. Niewiadomo jeszcze, czy spędzą ten urlop zagranicą, czy też w Petersburgu, lub innem mieście rosyjskiem. Ale to pewna, że nie mają brać dalej udziału w obradach Rady Państwa, ani organizować tam opozycyi przeciwko polityce obecnego rządu. Poza tem, jak donoszą pisma petersburskie, będzie miał p. Stołypin możność udzielania urlopów i innym jeszcze członkom Rady Państwa, dziś jeszcze niewymienionym lub nieznanym z nazwiska. Tego rodzaju pełnomocnictwo rozszerzone pozwala oczywiście prostym sposobem regulować stosunek sił w Izbie prawodawczej i bez przeszkód pchać politykę w kierunku pożądanym.

To są argumenty doraźne, stosowane *ad hominem*. Na tem jednak nie ogranicza się rezultat świeżo przebytego kryzysu.

P. Stołypin postanowił skończyć z systemem „przedpaździernikowej reakcyi". Tak określiła zwycięstwo premiera znaczna część prasy rosyjskiej—widocznie dla tego, że przeciwników swych najniebezpieczniejszych znalazł p. Stołypin wśród skrajnej prawicy. Tak też zrozumiał, zdaje się, intencye prezesa ministrów i prezydent Dumy, p. Guczkow, któremu, zdaje się, marzyła się rola Asquith'a, walczącego z lordami, gdy kładł pierwszy podpis pod wnioskiem prawodawczym o ziemstwach litewsko-ruskich, po raz wtóry obecnie do Dumy wniesionym.

Ale w chwilach ważnych, w chwilach potężnego rozmachu podrażnionej indywidualności trudno utrzymać się w normalnych granicach. Więc za intrygę pokutuje nietylko duch przedpaździernikowej reakcyi. Nawet zdawaćby się mogło, że za nieswoje winy pokutuje właśnie ustrój październikowy.

Izby zostały odroczone na 3 dni. W ciągu tego okresu, gdy ciała prawodawcze funkcyonować nie mogły, wprowadzone zostały—jak donoszą dzisiejsze telegramy—ziemstwa na Rusi i Białorusi na podstawie artykułu 87 praw zasadniczych i w tej formie, jaką rząd uznaje za konieczną dla zabezpieczenia słusznej przewagi żywiołu rosyjskiego w odwiecznie rosyjskim kraju „Zachodnim". Oczywiście subtelni prawnicy będą mieli wdzięczne pole do rozstrząsań na temat istotnego znaczenia art. 87 i jego właściwego zastosowania. Ale to są subtelności prawnicze, którym półurzędowa „Rossija" odmawia wszelkiej wartości, twierdząc stanowczo i apodyktycznie, że rząd ma wszelkie prawo tak postąpić i że ani Duma, ani Rada Państwa nie mają najmniejszego powodu twierdzić, że przez takie zarządzenia prawa ich zostały pogwałcone. Bo przecież prawo wydane na mocy art. 87 musi być wniesione do Izb prawodawczych, więc można jeszcze poczynić w niem poprawki, więc — o co właściwie chodzi?

Nie będziemy się zapuszczali w subtelności prawnicze. Nie znaczy to, żebyśmy uwierzyli „Rossii" na słowo. Niedobrze tylko rozumiemy, dlaczego koniecznem się wydaje organowi półurzędowemu zastosowanie art. 87 wtedy, gdy i bez tego można było wnosić do Dumy projekt rządowy po raz drugi i to w najbliższej przyszłości. Nie o prawo tu już chodzi, ale o celowość, o polityczność...

Zdaje się, że argumenty, tak wymownie wyłuszczone przez „Rossiję", niebardzo trafiają do przekonania rosyjskich parlamentarzystów. P. Guczkow, przyjaciel wierny p. Stołypina, podał się nawet do dymisyi, jak to opiewają ostatnie telegramy. Za przykładem *leadera* obraża się cały obóz potulnych październikowców. Oczywiście, kadeci też są niezadowoleni.

Do tych oznak niezadowolenia rząd — jak donoszą nasi korespondenci — nie przywiązuje żadnej wagi. Nie wierzy on w moc obrażonych uczuć konstytucyjnych... Zresztą cóż znaczyć może zadowolenie lub niezadowolenie odroczonych prawodawców, gdy decydują się rzeczy tak ważne, jak samorząd na Rusi i Białorusi?

Zdaje się jakoby p. Pichno miał trochę racyi, gdy w wielkiej swej mowie wykazywał olbrzymią doniosłość ziemstw. Tylko on stosował je do kwestyi polskiej, a p. Stołypin wiąże sprawę rosyjskiego samorządu na Rusi z kwestyą takiego lub innego ukształtowania się państwa rosyjskiego, z najżywotniejszą dla państwa kwestyą bytu.

I tak rzecz stawiając, nie przypuszcza możliwości, ani skuteczności jakiegoś kryzysu parlamentarnego w państwie, w którem parlamentu niema wcale, a konstytucyi... bardzo mało.

A przecież, zdaje się, że po zażegnaniu kryzysu ministeryalnego powstał kryzys inny. Mniejsza o jego nazwę, ale trudno go nie dostrzedz. Jest to mała plamka na tryumfalnej aureoli premiera-zwycięzcy. Czy i ją potrafi p. Stołypin usunąć impetycznością swej niezwalczonej energii? Któż to dziś powiedzieć może? Czekajmy na wypadki, które idą szybko.

J. B.

Dokoła Kryzysu.

W sobotnim numerze „Now. Wrem." pisało, że u władzy pozostaje Stołypin i że kryzys można uważać za zupełnie skończony.

W piątek według informacyi tegoż „Now. Wr." o godz. 11 wieczorem odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie rady ministrów, na którem „P. Stołypin poinformował, w jaki sposób ma być rozstrzygnięta sytuacya".

Wiemy już, w jaki sposób kryzys się zakończył...

„Nowoje Wremia" komunikuje, że wiadomość o zwycięstwie Stołypina wywarła ogromne wrażenie w Radzie Państwa.

Szczególniej zaniepokojona była prawica i Koło Polskie, które, jak się wydaje organowi Suworina, „było przekonane o zupełnej porażce tendencyi nacyonalistycznych"...

W związku z kryzysem, jak już pisaliśmy, pozostaje zmiana ugrupowań partyjnych w Radzie Państwa, otóż „Now. Wrem." pisze, że w przybliżeniu nowy układ partyjny wewnątrz Rady będzie taki: lewica, grupa niemiecka, Koło Polskie, centrum (około 50 posłów), grupa nacyonalistów i prawica (około 40 posłów). Wszystko to będą frakcye zupełnie odrębne.

Centrum więc rozpada się na trzy grupy: Koło Polskie, właściwe centrum i grupa Neudhardta, która łączy się z nacyonalistami.

Pisaliśmy onegdaj, że włościanie, członkowie frakcyi nacyonalistów w Dumie, wystąpili z frakcyi. Obecnie dowiadujemy się, że secesyoniści, którzy, jak wiadomo, wystąpili w liście otwartym przeciwko szlachcie, już się rozmyślili, a do swoich kolegów z frakcyi wystosowali list z usprawiedliwieniem. Piszą oni, że protestowali tylko przeciwko postępowaniu „szlachty" z Rady Państwa, a przeciwko swojej szlachcie nic nie mają i dlatego we frakcyi zostają.

Zaiste, rozczulająca miłość frakcyjna!

Natomiast włościanie ze skrajnej prawicy wystąpili z ostrem żądaniem do swojej frakcyi.

Piszą oni: „Prosimy frakcyę o wyrażenie potępienia członkom prawicy Rady Państwa, którzy przy omawianiu projektu prawa o ziemstwach w guberniach zachodnich złączyli się z polakami i głosowali przeciwko kuryom narodowościowym, t. j. dopomogli do obalenia ziemstw. Jeżeli frakcya nie uzna za możliwe zgodzić się z naszem zdaniem, to prosimy nie uważać nas za solidarnych z członkami frakcyi i nie liczyć na nas".

„Nowoje Wremia" drukuje list otwarty do członków deputacyi od podolskiego i kijowskiego komitetów ziemskich, która w sprawie ziemstw jeździła do Petersburga.

W liście zaznaczają autorowie, że doskonale znają członków deputacyi i wiedzą, że cieszą się w kraju uznaniem i wpływem. Przytem dziękują deputacyi za podjęte w sprawie ziemstw starania.

List podpisali: Bałaszow, hr. A. Bobrinskij, Sawczinskij, Bielajew, Czerwinskij, Nikolenko, Kowalenko, Andrijczuk, Czichaczew, Szulgin, Sidorenko, Potockij, Procenko, Bubnow i t. d.

Jest to najwidoczniej spóźniona nieco legitymacya mandatów deputacyi, wywołana pogłoskami o tem, że deputacya była *ad hoc* zorganizowana i opinię miejscową niedokładnie reprezentowała.

Do powyższego interesujący komentarz znajdujemy w piątkowym numerze „Now. Wrem." Czytamy tam:

„Przedstawiciele miejscowi są oburzeni tem, że ich opinie a nawet deputacya zostały scharakteryzowane w sferach wyższych przez senatora Trepowa jako fikcyjne i butaforyjne.

Kiedy się o tem dowiedział kijowski gubernialny marszałek szlachty Kurakin, który prezentował Monarsze ostatnią deputacyę, uznał za niemożliwe pozostawać nadal na swem stanowisku i złożył podanie o dymisyę. Szlachta wyraziła mu najzupełniejszą aprobatę. W kwestyi tych deputacyi, rzecz charakterystyczna do zaznaczenia, że przechodziły one przez kijowskiego generał-gubernatora F. Trepowa, którego rodzony brat W. Trepow nie zawahał się nazwać je butaforyjnemi."

Zdaje się jednak, że nietylko W. Trepow odegrał tu znaczną rolę. Mówią i o hr. Wittem.

Hrabia otrzymał audyencyę w Carskiem Siole i wyjaśnił w sferach wysokich, jako uznana powaga co do spraw wschodnich, że ostatnia polityka zagraniczna, uprawiana przez premiera, może spowodować nader poważne komplikacye, biorąc za punkt wyjścia zbyt błahe powody.

Poseł Krupienskij już 10 marca. . miał sposoby na rozstrzygnięcie kryzysu.

Mówił on w kuluarach Dumy co następuje:

„Jedynem wyjściem z kryzysu, który obecnie przeżywamy, a które może przywrócić normalny bieg życia państwowego, to—rozpuszczenie Rady Państwa.

„Art. 10 ustawy Rady Państwa głosi: „Skład członków Rady Państwa z wyborów może być zamieniony nowym kompletem przed upływem terminu pełnomocnictw posłów, z mocy ukazu Najjaśniejszego Pana, który wyznacza w tym celu nowe wybory".

„Za pomocą tego środka przedewszystkiem zostanie osiągnięte to, że ziemstwa wyślą do Rady takich posłów, którzy nie będą brać udziału w jakichbądź machinacyach politycznych. Następnie, korzystając z rozpuszczenia Rady, można będzie także zmienić skład jej i z nominacyi, ażeby nie wróciły do Rady żywioły, które w ostatnich wypadkach zajęły stanowisko niedogodne dla rządu".

„Żądanie zaś, aby jednocześnie była rozpuszczona i Duma Państwowa, jest niesłuszne, gdyż w ustawie Rady Państwa niema o tem ani słowa".

Z prasy rosyjskiej.

Wszystko naturalnie w prasie rosyjskiej obraca się około kryzysu. Atoli po stwierdzeniu wiadomości o zwycięstwie Stołypina głosy prasy stały się odrazu powściągliwsze.

„Riecz" pisze tylko, że

„Kryzys ministeryalny skończył się w sposób, którego zupełnie nic można się było spodziewać".

Zaznacza przytem „Riecz", że istnieje art. 87, który zaczyna działać z chwilą odroczenia sesyi izb. Przypomnienie, jak widzimy było zupełnie na miejscu.

„Nowoje Wremia" pisze:

„Zarządzone w rezultacie kryzysu środki świadczą o tem, że tupet reakcyi, który doszedł do niemożliwej intrygi, nie opierał się zupełnie na jakichkolwiek realnych podstawach i nie miał bynajmniej poparcia w wyższych sferach. Obecnie, przeciwnie wyjaśniło się zupełnie, że sfery wyższe niezmiennie stały i stoją na straży praworządnej polityki narodowej, której promotorem był i będzie gabinet Stołypina. Wypadek z głosowaniem w Radzie Państwa wykazał tylko całą niezgodność reakcyjnej intrygi z zamiarami władzy Najwyższej. Te zarządzenia, które są rezultatem stwierdzenia powyższej okoliczności, są dość ostre; ale w każdym razie przywracają one stan faktyczny w niewątpliwej, niemożliwej do zakwestyonowania formie. Miejmy nadzieję, że atmosfera polityczna po przeżytych perwersyach stanie się lżejszą i zdrowszą dla Rosyi".

„Ziemszczina" pisze:

„Pozostaje niezrozumiałem dlaczego p. Stołypin nadawał temu głosowaniu tak poważne znaczenie, że prawie tydzień obstawał przy swojej dymisyi.

„Negatywne stanowisko części prawicy znane było o wiele wcześniej przed fatalnem głosowaniem, a więc nie było ono zupełnie niespodziewane".

Widać jednak były jakieś poważne powody, że premier tak długo nie chciał dymisyi swojej cofać. Ale też im dłuższa była walka, tem większe zwycięstwo.

„Świet" wyśpiewuje z tego powodu wielką fanfarę „zwycięzcy".

„Prawda, która wyszła z ciężkiej próby, utrwaliła jeszcze więcej stanowisko p. Stołypina.

„Kierunek nacyonalistyczny pozostał podstawą rosyjskiego życia politycznego.

„Ale na tem nie kończy się wewnętrzna treść zwycięstwa p. Stołypina. Ma ona głębszy i znamienniejszy sens.

„12 marca 1911 r. to nowa historyczna data w życiu odnowionej Rosyi (?).

„W tym wielkim dniu po raz pierwszy ujawniła się granica pomiędzy Rosyą żywą a skostniałą. W tym dniu zostały ujawnione i na wieki potępione zuchwałe projekty reakcyonistów, którzy, prowadząc własną politykę, systematycznie sprzeciwiali się woli Gospodarza ziemi rosyjskiej i razem z lewicowymi, rewolucyjnymi żywiołami hamowali normalny bieg prawodawstwa

„17 października i 12 marca — to dwie pokrewne (!!) daty.

„Chwała zwycięzcy!"

Niewiadomo właściwie czego „Świet" chce i o jakiej to „reakcyi" mówi. Czy wogóle o reakcyi, czy raczej tylko o przeciwnikach z prawicy Rady dzisiejszego gabinetu?

(j.)

Książę Roman.

Trzydzieści lat upłynęło w niedzielę ubiegłą od chwili, kiedy rozstał się z tym światem ś. p. książę Roman Lubartowicz Sanguszko.

Kto kiedykolwiek zabawił dłużej na Wołyniu a spotkał ludzi starszej daty, ten dowiedzieć się musiał kim i czem był dla naszego kraju ks. Roman.

„Mężem o granitowej piersi i poświęceniu bez granic“ — nazywa go autor „Złotej księgi szlachty polskiej“. Zaiste granitowej trzeba było piersi, aby się pod ciężarem tylu nieszczęść nie ugiąć, aby po kilkunastu latach mąk wymyślnych, nie zrazić się do ludzi, lecz służyć krajowi z takim nakładem pracy, jak to czynił książę Roman.

Syn księcia Eustachego, posła na Sejm Czteroletni i generała wojsk polskich urodził się ks. Roman dnia 6 maja 1800 roku w Sławucie.

Wychowanie pierwotne otrzymał w domu pod kierunkiem matki, Klementyny z Czartoryskich, zacnej matrony polskiej, która wysyłając ks. Romana wraz z bratem Władysławem na dalsze studya do Berlina, obdarzyła każdego z nich pierścieniem z wyrytą przestrogą, aby „zawsze przestrzegali święcie tradycyi i cnoty ojców“.

Z upominkiem tym do końca życia nie rozstawał się książę Roman, do końca życia spoglądał z rozrzewnieniem na reliwię miłości matczynej, na jej nakaz, któremu całe życie wierny pozostał.

Na życzenie Aleksandra I wstąpił ks. Roman do kawalergardów, lecz dla poratowania zdrowia udaje się wkrótce zagranicę w charakterze urzędnika przy ambasadzie rosyjskiej, naprzód w Neapolu, później w Londynie.

Powróciwszy do kraju, poślubia w dniu 17 maja 1829 r. Natalię z Potockich, którą traci niebawem, bo w dniu 17 listopada 1830 roku.

Jeszcze nie zdołał przyjść do siebie po ciosie bolesnym, jeszcze grobu zmarłej pożegnać nie zdołał, jak z nad Wisły przyszły pierwsze wieści o wybuchu powstania listopadowego.

Ani chwili nie waha się książę Roman. Magnat, dziedzic olbrzymiej fortuny, rzuca wszystko i udaje się tam, dokąd go woła głos obowiązku.

Nie długo trwał jego udział w wojnie polsko-rosyjskiej. Pod Łysobykami wzięty do niewoli z depeszami, które wiózł od naczelnego wodza do generała Jankowskiego, przywieziony do Żytomierza, przez parę miesięcy czeka w kazamatach wyroku.

Skazany na całe życie do Syberyi w sołdaty, wyrusza książę Roman w kajdanach w drogę, którą przed nim tylu synów Polski odbyło...

Zakuty w łańcuchy, w szynelu sołdackim idzie na Syberyę. Spotyka go Róża Sobańska a wzruszona jego cierpieniami ofiarowuje mu książeczkę: „O naśladowaniu Chrystusa“.

Po kilkuletnich męczarniach w kaźniach Syberyi uzyskano pozwolenie przeniesienia go na Kaukaz. Tu jako prosty żołnierz, ciągle pod ścisłym nadzorem, ciągle wystawiony na tysiące szykan, walczyć ma z plemionami Kaukazu. Męstwo osobiste osładza jego dolę o tyle, że pozwolono mu dwukrotnie odwiedzić rodziców. Wreszcie po czternastoletniem wygnaniu, już w randze oficerskiej lecz zawsze pozbawiony praw do majątku i tytułu, powraca do Sławuty. Przynosi z Kaukazu oprócz rangi oficerskiej nieuleczalne kalectwo—głuchotę—skutek kontuzyi otrzymanej podczas bitwy.

Przez lat dwanaście pędzi w Sławucie żywot „pozbawionego praw“, otoczonego siecią szpiegów. Nawet polowanie, które tak namiętnie lubił, utrudnia kilkakrotne odbieranie broni palnej. Dopiero w roku 1856, podczas pobytu swego na Rusi, Aleksander II przywraca mu tytuł i prawa cywilne.

A widać, że cierpienia tego człowieka stały się głośnemi i wiele serc uczciwych poruszyć musiały, kiedy zwracając się do niego Aleksander II powiedział: „Wiele musiałeś wycierpieć, książę“.

Ale cierpienia nie złamały księcia Romana. Po powrocie do kraju, nie czeka on ułaskawienia, lecz odrazu energicznie bierze się do pracy.

Olbrzymi ma dla niej warsztat, bo jako opiekun córki swej, późniejszej Alfredowej Potockiej, zarządzać musiał olbrzymiemi dobrami Sławuty i Antonin. Podniesienie kultury na tej olbrzymiej połaci ziemi, uprzemysłowienie jej—oto cel, do którego niezmordowanie dąży, nie szczędząc własnej pracy.

W roku 1843 powstaje pierwsza cukrownia w Klembówce, a rafinerya Szepetowiecka wydaje pierwszą głowę cukru w roku 1846. Pierwszy w kraju zainicyował racyonalną gospodarkę leśną, a nie poprzestając na tem, zakłada cały szereg fabryk w Sławucie. Z jego to inicyatywy powstały słynna fabryka sukien, papiernia, zakład mechaniczny i odlewnia żelaza. Nie chodziło mu jednak tylko o pomnożenie fortuny swej córki. Wszystkim tym inowacyom przyświeca zawsze cel szerszy, dobro kraju, zamożność włościan, dobrobyt zatrudnionych w jego dobrach pracowników. Jeszcze przed rokiem 1850 zaprowadza on w tych dobrach, liczących kilkadziesiąt tysięcy poddanych, oczynszowanie dobrowolne zamiast pańszczyzny.

Po kilkunastu latach gospodarki księcia Romana olbrzymie dobra stają się źródłem bezprzykładnej zamożności okolicznych włościan.

„Jeśli spotkasz w tej części Wołynia, pisał Stecki, wóz porządnie obszyty, w trójkę dziarskich koni zaprzężony, a na nim chłopka z wesołą twarzą, czysto i dostatnio ubranego, nie pytaj nawet, skąd go Bóg prowadzi...“ Z Kniażyny, panie! — odpowie ci napewno, tak bowiem nazywają dobra książęce“.

Głuchota utrudniła mu obcowanie z ludźmi, zamykając w sztucznem odosobnieniu. Zamknięty w sobie, nie rad udzielał się ludziom, szczególniej kiedy chodziło o wspomnienia przeżytych cierpień, których przez całe życie zapomnieć nie mógł. Lecz pod powierzchownością, pełną wyniosłej melancholii, kryła się dusza pełna gołębiej dobroci, wrażliwa na każdą niedolę ludzką. O wszystkich potrzebach swych pracowników, o każdej biedzie w rodzinie włościańskiej książę Roman wiedział i śpieszył z pomocą, nie szukając rozgłosu.

Z dobrocią gołębią łączyła się w tej duszy do końca życia niezłomna wola, szlachetna duma. Kiedy inni śpieszyli do Kanossy, on, na którego tyle ciosów spadło, nigdy pod ich ciężarem się nie ugiął, nigdy żadnym gestem nawet, narodową godność obrażającym, się nie splamił. Przeszedł cierniową drogę swego życia zawsze z czołem podniesionem, z poczuciem ciążącej na nim spuścizny obowiązków dziejowych.

Pozostawił po sobie pamięć zaszczytną, w której uczucie wdzięczności łączy się z powszechnym szacunkiem i sympatyą. Przed laty pięciu w tem samem miejscu uczucia te podyktowały p. W. Jożewskiemu projekt wmurowania odpowiedniej tablicy w katedrze na Wawelu. Może dziś, po latach pięciu, ten piękny projekt spotka się nietylko z platonicznem uznaniem?

Idem.

Zjazd delegatów Związku Gniewańskiego.

Ogólne sprawozdanie z działalności T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących, podane przez nas na zasadzie sprawozdań delegatów grup, uzupełniamy obecnie następującemi danemi cyfrowemi, zaczerpniętemi z urzędowego go sprawozdania T-wa.

Teren działalności T-wa obejmował 37 majątków, 16 cukrowni, 4 młyny, 3 gorzelnie i t. d., ogółem 67 przedsiębiorstw, które zatrudniały ogółem 761 urzędników, z nich 279 członków T-wa (36,7%) oraz 736 majstrów, z nich 110 członków T-wa (14,9%). T-wo posiadało w roku sprawozdawczym 28 grup, z których nadesłały sprawozdania ze swej działalności 16, 12 zaś nie komunikowały się z T-wem. We wskazanych 16 grupach na d. 1 stycznia r. 1910 było 691 członków, na d. 1 stycznia r. 1911 — 564. Skład narodowościowy T-wa przedstawiał się jak następuje: polaków 370, rosyan 80, małorosyan 42, żydów 18, niemców 17, czechów 8 i t. d. Główny kontyngens stanowią oficyaliści 70,21%, następnie majstrzy 11,35%, potem idą osoby różnych zawodów. Największy % przypada na oficyalistów, pobierających 301 — 600 rb. (34,57%), potem 601 — 900 (16,49) i t. d.

Jak świadczą o tem nadesłane protokóły, w okresie sprawozdawczym odbyło się 50 zebrań grup z przeciętną frekwencyą 16 osób. Działalność organizacyjna polegała na wysyłaniu delegatów oraz na skomunikowywaniu się z członkami, którzy wyszli z tej grupy, gdzie się oni znajdowali poprzednio i zachęcaniu ich do tworzenia grup w miejscach teraźniejszego pobytu. W rezultacie usiłowań była organizacya nowych 6 grup.

Działalność kulturalno-oświatowa polegała na urządzeniu 5 prelekcyi w. tychże grupach. Brało w nich udział 302 słuchaczów. Biblioteki czytelnie były zorganizowane w 6 grupach, posiadają one 3,683 tomy. Oprócz tego jedna grupa (gniewańska) urządziła przedstawienie amatorskie. Biuro T-wa otrzymywało 53 pism, w tem 18 polskich.

Działalność kooperacyjna polegała na udziale 135 członków 14 grup w T-wach współdzielczych, w których stanowili oni 23,6 proc. ogólnej ilości udziałowców. Kapitał ich wynosi 4,479 rb. na ogólny kapitał 29,954 rb.

Pomoc prawna wyraża się w cyfrach następujących: 4 sprawy zostały skończone, 18—w toku i w jednym wypadku pomocy odmówiono. Pomoc lekarska polegała na 16 kuracyach na warunkach ulgowych i 1 bezpłatnej.

Biuro pracy udzieliło w ciągu roku 70 stałych posad i 29 czasowych. W 1,142 wypadkach pertraktacye o posady pozostały bez skutku.

Stan finansowy T-wa przedstawia się jak następuje: kapitał zapasowy—2,682 rb., obrotowy 3,536 rb. oraz kapitał B. 4,242 rb. Ogólna suma wydatków w r. ub. wyniosła 5,779 rb., w tem utrzymanie zarządu i urzędników 3,057 rb., koszty zjazdu delegatów 541 rb., wydatki na rozwój T-wa 44 rb., organizacyi nowych grup 51 rb., wydatków grup 833 rb. i t. d.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 15 (28) Klemensa Hofbauera W.
Jutro 16 (29) Abrahama Pust.

Wschód słońca o godz. 5 m 47.
Zachód słońca o godz. 6 m. 23
Długość dnia godz. 12 m. 37

Kalendarzyk Historyczny.
15 (28) Marca.

Roku 1607. W Kole na zamknięciu rokoszu Jędrzejowskiego wydany Uniwersał.

— **Nabożeństwo żałobne.** W dniu wczorajszym, jako w trzydziestą rocznicę zgonu ś. p. Romana ks. Sanguszki odbyło się w kościele św. Aleksandra uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem redakcyi naszego pisma. Mszę świętą celebrował proboszcz kijowski ks. Żukowski, podczas której chóry kościelne wykonały podniosłe śpiewy, a na zakończenie miejscowy organista i dyregent chórów przepięknie odegrał na organach Marsza żałobnego Szopena.

Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci miejscowych polskich towarzystw oraz sporo pobożnych.

— **Przyjazd ministra wojny.** Wczoraj o godz. 7 m. 50 zrana przyjechał do Kijowa minister wojny gen. W. Suchomlinow. Na dworcu spotykali go naczelnik kraju T. Trepow, dowodzący wojskami gen. Iwanow, wicegubernator kijowski Koszkariew, dowódca kawaleryjskiej dywizyi gen. Suchomlinow, prezydent miasta Djakow i inne osoby urzędowe. Gen. Suchomlinow zatrzymał się u brata przy ulicy Okrągło-Uniwersyteckiej № 5. Minister opuszcza Kijów dziś o g. 11 m. 50 wieczorem.

— **Powrót komisyi.** Dziś powraca komisya kolejowa, która z naczelnikiem kolei inż. K. Niemieszajewem na czele dokonała oględzin wiosennych linii kolei Południowo-Zachodnich.

— **Z intendentury.** Główny zarząd intendentury projektuje przeniesienie wszystkich składów i magazynów intendentury kijowskiej do Darnicy. Na ten cel ma być przeznaczone około 30 dziesięcin ziemi w Darnicy, nieruchości zaś intendentury w Kijowie w przeważnej części mają być zlikwidowane.

— **W obawie cholery.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę kijowskiego komitetu ziemskiego o asygnowaniu 15,000 rb. z kapitałów zapasowych budżetu ziemskiego na rok 1911 na zarządzenia przeciwko cholerze.

— **Sprawa Reinbota.** Kijowski prezydent miasta p. Djakow został zawezwany do Moskwy, gdzie weźmie udział jako przedstawiciel stanu w posiedzeniach departamentu karnego senatu w czasie rozpatrywania sprawy o nadużycia służbowe b. naczelnika miasta Reinbota i pułk. Korotkija.

— **Z politechniki.** W politechnice z każdym dniem daje się zauważyć większa ilość studentów przystępujących do pracy. W tych dniach tak zwany „komitet koalicyjny“ wywiesił spis nazwisk dwunastu studentów, którzy zaczęli chodzić na wykłady i zajęcia praktyczne, nazywając ich „łamistrajkami“. odezwa ta dała hasło do wypowiedzenia się wszystkim tym, którzy również uczęszczają na wykłady. Grupa studentów wydziału inżynieryjnego ogłosiła list otwarty do „komitetu koalicyjnego“; w liście tym studenci przedewszystkiem sprostowują liczbę uczęszczających na wykłady, a podanych przez „komitet koalicyjny“. Okazuje się, iż obecnie na wykłady uczęszcza 133 studentów tylko na wydziale inżynieryjnym. Grupa protestuje przeciw nazwie „łamistrajków“, ponieważ, zdaniem ich, strajk nie był uchwalony przez wiec studencki, a tylko przez niewielką grupę studentów zebranych wypadkowo na kurytarzu; robią też oni zarzut „komitetowi“, iż nie zasięgnął opinii studenckiej za pomocą „referendum“. Na zakończenie listu studenci proszą o dołączenie ich nazwisk do listy „łamistrajków“.

Studenci pierwszego kursu wydziału mechanicznego, chemicznego i agronomicznego po urządzeniu zebrań prywatnych, przyszli do wniosku, iż wobec ciężkich warunków, w których obecnie znajdują się wyższe uczelnie, a także odpowiedzialności, jaką zwykle ponoszą studenci pierwszego kursu za zajścia w politechnice (jak wiadomo, grozi im wydalenie w razie nie otrzymania potrzebnej ilości stopni), nawołują oni do rozpoczęcia pracy. Jak dotąd jednak w kreślarniach pierwszego kursu pracuje niewielka ilość studentów.

Jutro zostanie rozstrzygnięta kwestya opłacania wpisowego przez studentów, którzy podali prośbę o zwolnienie od wpisu.

Policya wraz ze strażnikami w dalszym ciągu dyżuruje w politechnice.

— **W sprawie podatku ładunkowego.** Rozpatrzenie podania kijowskiej rady miejskiej o wprowadzenie podatku ładunkowego zostało w Petersburgu na pewien czas wstrzymane wobec konieczności dokonania w tem podaniu różnych zmian, stosownie do wymagań nowego prawa o tych podatkach. Oprócz tego musi być uwzględniony podział ulic na dwie serye. Koszty wszystkich robót brukowych zostały obliczone na 2 i pół mil. rb., dochód zaś roczny z podatku ładunkowego wynosić ma około 150 tys. rb., czyli w ciągu 10 lat lat—okres, w ciągu którego podatek może być pobierany—1,5 mil. rb. Rada miejska spodziewa się jednak, iż dochód roczny z podatku będzie stale wzrastał, a ogólny fundusz na przebrukowanie miasta w końcu wyniesie więcej, niż 1 i pół mil. rb. Wobec tego ministerstwo zaproponowało podzielić ulice na 2 serye. Koszty robót pierwszej seryi nie mogą przewyższać 1 i pół mil. rb., a roboty te muszą być wykonane w ciągu 10 lat. Roboty drugiej seryi zostaną rozpoczęte po ukończeniu pierwszej.

Dla przyśpieszenia sprawy ministerstwo nie zwróci podania kijowskiej radzie miejskiej, lecz zgadza się na złożenie dodatkowego podania.

— **W sprawie przeniesienie zarządu kolei M.-K.-W.** Według posiadanych w Kijowie wiadomości, zarząd kolei M.-K.-W. nie zostanie przeniesiony do Kijowa. Przeciw przeniesieniu wypowiedzieli się prezes rady ministrów, p. Stołypin i minister komunikacyi, p. Ruchłow, uważając, że taka tranzlokacya nie przyniosłaby Kijowowi żadnych nadzwyczajnych korzyści, Kursk zaś straciłby na niej bardzo wiele.

— **W sprawie telefonów.** Ministerstwo spr. wewn. przychylnie przyjęło starania kijowskiego gubernialnego zarządku ziemskiego o wydanie ziemstwu koncesyi na urządzenie telefonów. Główny zarząd poczt i telegrafów również wyraził swą zgodę na projekt. Na koszty urządzenia sieci zarząd zaciągnie pożyczkę z funduszów ubezpieczeniowych ziemstwa.

Obecnie opracowuje się projekt sieci. Wiele fabryk i właścicieli majątków zadeklarowało swój udział w budowie sieci. Roboty przy jej urządzaniu rozpoczną się w maju r. b.

— **„Jupe Culotte“ w Kijowie.** Onegdaj o g. 8-ej wieczorem na Kreszczatyku zjawiły się trzy panie ubrane w „jupe culotte“. W jednej chwili obok przedstawicielek nowej mody zgromadziła się spora garstka ludzi, do której przyłączali się wciąż nowi przechodnie. Po pewnym czasie tłum ciekawych wzrósł do paru tysięcy, doszło nawet do tego, że ruch tramwajowy musiano przerwać. Dla rozproszenia tłumów wezwany został oddział straży konnej, przyczem policya aresztowała kilka osób.

Winowajczynie mimowolne tych zajść przezornie ukryły się w bramach.

Podobne zajścia, tylko na mniejszą skalę, miały miejsce w tymże dniu na Proreznej o g. 5-ej po południu.

— **W sprawie występów gościnnych.** Antreprener teatru miejskiego p. Brykin prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że projektowane w tym czasie występy gościnne Sobinowa i Szalapina nie odbędą się wcale.

— SFAŁSZOWANE WEKSLE. Przedstawiciel różnych firm spożywczych C. Chejfic (Nestorowska № 27) padł w tych dniach ofiarą oszustwa ze strony jednego ze swoich pracowników—Mejersona. Ten ostatni, uczeń aptekarski z zawodu, był agentem Chejfica, zbywał mu towary i jako zapłatę otrzymywał zazwyczaj weksle na imię Chejfica. Po kilku takich operacyach Mejerson umknął z mieszkania Chejfica. Wówczas dopiero okazało się, że Mejerson sprzedawał towary za gotówkę, a Chejficowi dawał weksle z fałszywymi podpisami. W ten sposób Mejerson okradł Chejfica na 4,000 rb. i umknął z Kijowa. Policya wszczęła poszukiwania i odnalazła oszusta w Mińsku, gdzie też go onegdaj aresztowano. Znaleziono przy nim 823 rb.

— ZŁODZIEJE W SOFIE. Wczoraj w nocy na Padole rewirowy Kiriczenko dokonał rewizyi mieszkań w domu № 10 przy zaułku Cygańskim, między innemi mieszkania właściciela domu Ośmuszkina. W tem ostatniem rewizya dała nieoczekiwane rezultaty, mianowicie w jednej dużej sofie tureckiej rewirowy znalazł dwóch złodziei zawodowych: Mitrakowa i Docenkę oraz wiele narzędzi złodziejskich. Ośmuszkina pociągnięto do odpowiedzialności za ukrywanie złodziei.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj o północy koń przejeżdżającego po ul. W. Wasylkowskiej dorożkarza, przestraszywszy się, zaczął ponosić.

Dorożkarz wypadł na bruk i z taką siłą uderzył głową o kamienie, że w jednej chwili stracił przytomność.

Pogotowie odwiozło go do szpitala w stanie bardzo groźnym.

— POŻAR. W domu № 22 przy ul. Skobelewskiej wszczął się pożar w mieszkaniu Duka. Ogień stłumiono prędko.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Dn. 13 marca o g. 11-ej wieczorem 4 nieznajomi złoczyńcy za pomocą dobranego klucza usiłowali wtargnąć do składu skór Finkelszteina (Kuźnieczna № 38), zostali wszakże spostrzeżeni przez stróża domu, który wraz ze szwajcarem puścił się za nimi w pogoń. Złodzieje, uciekając, kilka razy strzelili z rewolweru w powietrze.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj zrana przy ul. Borszczagowskiej № 15 zażył trucizny w celu samobójczym stolarz S. S. Pogotowie go uratowało.

— OBŁAWA W „METROPOLU“. Wczoraj w nocy w „Metropolu“ policya zarządziła obławę i zatrzymała 4 bezprawnych żydów.

— KRADZIEŻE. W domu № 6 przy ulicy Nagórnej okradziono mieszkanie Sawrańskiej na sumę 500 rb. Między innymi zrabowano maszynę do pisania wartości 275 rb.

Przy ul. Kudriawskiej № 17 okradziono Chilińskiego.

Na wyspie „Truchanowa“ w domu Woronina skradziono 11 drzwi i 20 okien wartości 200 rb.

Wczoraj w nocy na ul. Nikolskiej okradziono stragan № 25 M. Saweljewej, sprzedającej złote i srebrne krzyżyki.

Z pralni przy szpitalu Aleksandrowskim skradziono pasy wartości 350 rb.

— W SPRAWIE KRADZIEŻY NA POCZCIE. Kradzież 6,500 rb. z paczki pocztowej zauważono w biurze pocztowem d. 12 marca. Powstało przypuszczenie, że kradzieży dopuszczono się w m. Kucharach, dokąd delegowano bezzwłocznie urzędnika pocztowego Krinewa. Ten aresztował w Kucharach stróża pocztowego, który przyznał się do kradzieży i oddał pieniądze.

— W SPRAWIE POŻARU W „CHATEAU“. Pożar w ogrodzie miejskim został stłumiony o godzinie 3-ej w nocy. Jeden z teatrów letnich spłonął doszczętnie. W ogniu spaliły się dekoracye przedsiębiorcy W. Dagmarowa wartości 6,000 rb., które nie były asekurowane. Podczas tłumienia ognia ucierpiał jeden ze strażaków—Litwinienko.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj około g. 9-ej wieczorem na rogu ul. Sowskiej i W. Wasylkowskiej włościanin P. Spiridonow, zeskakując z tramwaju, trafił pod jego koła. Bardzo pokaleczonego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

WSKUTEK NĘDZY. Wczoraj pod naciskiem nędzy usiłował odebrać sobie życie za pomocą zażycia amoniaku robotnik P. Moroz. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ARESZTOWANIE IKONNIKOWA. Aresztowany został znany ze swych oszustw „profesor“ N. Ikonnikow (hr. Vokinnoki). Oszusta badał sędzia śledczy 2-go rewiru.

---

2)

Adam hr. Rzewuski.

EPIDEMIA.

Tylko nieszczęsny zjadacz serc porucznik Ślepuszkin morduje się i męczy, nie mogąc w żaden sposób dosiąść swego krnąbrnego „Kambiza.“ Szlachetne stworzenie — duma całego Eńskiego pułku, jako jedyny wierzchowiec nie z braków kawaleryjskich pochodzący, lecz od prawdziwego „pomieszczyka“ z prawdziwej stadniny i w najprawdziwszym taraszczańskim powiecie nabyty—tnie co chwila szczupaka, gorącuje się i wierzga ku niezmiernemu przerażeniu biednego porucznika, który z obowiązku służby powinien już być przy boku generalskim.

— A mówiłem, a mówiłem!.. a uprzedzałem, a doradzałem wziąć poczciwego „Orlika“... gderze Mordojedow, już na bryczce siedzący.

— Czyś pan oszalał, pułkowniku. Pięknie bym wyglądał na takiej szkapie, którą trzeba kwadrans szpicrutą okładać, aby ją do najlżejszego kłusa zniewolić!

Mordojedow uśmiecha się pobłażliwie i mruknąwszy pod wąsem...

— Nic pan nie poradzisz, Agienorze Piotrowiczu!..

Proponuje niefortunnemu jeźdźcowi zająć miejsce obok siebie na bryczce.

— Jakto?!.. A jak generał zażąda mojej obecności?.. broni się, ale słabo, porucznik.

— Głupstwo, nie zażąda... Ach młodzież, młodzież, wam tylko szyk i czort wie co pobie jeździ!.. zrzędzi dalej pułkownik. Ja stary piechur. Ja wam zawsze mówię, że koń to istota chytra i złośliwa. Ile razy muszę wsiąść na takiego bucefała, zawsze to czynię ze wstrętem, pomnąc zwłaszcza, że i brzuch i boki szwankują nieraz od tej urzędowej woltyżerki.

— A co z koniem?...

— *Ja znaju, szczo wasze błagorodje...* wyrywa się drobny faktor Uszer Ślepouchyj.

— Wy tylko pozwólcie, a ja już dostawię *koniake* do pułkowy sztab...

— Zwaryowałeś!...

— I po co?...—dziwi się Uszer.

— Toż z ciebie parchu jeden po takiej jeździe na Kambizie jeno mokry ślad zostanie i to go ludzie nie odszukają.

— *Alboż ja kazał, szo ja ce sam zroblu?*...—oburza się Ślepouchyj.—Tut na wogzalu jest ten golony pan Jakson od hrabskich *bezchwostnych* z przeproszeniem koni. *Win* fajnes-bereiter, *win* dla *mene* akuratnie *cioho* Kambiza do pułku przyprowadzi. Niech wasze błagorodie da mnie jeden rubel zaraz, a drugi potem i *wże*—git!...

— *Charaszo!*... — zdecydował nagle porucznik.

I po chwili cały orszak już zupełnie skompletowany zanurzył się w ukraińskim kurzu, roziskrzonym złotymi blaskami majowego słońca.

II.

Rewia odbywa się składnie i pomyślnie, co zdarza się zwykle, gdy władze są w dobrym humorze.

A baron był wesół i rad, na co w znacznej mierze wpływała perspektywa jutrzejszego polowania w Białym Stawie. Baron był dzisiaj względny i uprzejmy, nie szczędząc w czasie ćwiczeń i pochwał, i zachęty. A jako naturalny odblask zadowolenia dowódcy, promieniały również twarze wszystkich wodzów i szeregowców pułku, od pułkownika począwszy i kończąc na bezimiennym żołnierzyku, który tam gdzieś na lewym flanku zawzięcie maszerował.

Wszystko, nie wyłączając nawet klaczy przygodnych jeźdźców z adjutanckimi akselbantami, poruszało się rytmicznie i składnie. A gdy wreszcie cały pułk, przeprowadzony chmarą żydziaków, przy dźwiękach marsza „alpiejskich strzelców“, tryumfalnie do koszar powędrował, baron wraz ze świtą do klubu oficerskiego na „chleb sół“, a właściwie na śniadanie pięknym kursgalopem wyruszył.

I tu generalskie zadowolenie blaskiem nadzwyczajnym stół biesiadny opromieniło.

Barszczyk, majonez z jesiotrzyny, jarząbki i plombir, a przytem szampan i cygara, kawa i likiery stanowczo nigdy i nikomu takiej pełni rozkoszy nie zapewniły. A brzęk kielichów i wesoły pogwar ucztujących nurzał się w dźwiękach *potpourri* z Trubadura, Gejszy i walca „Dwieście tysięcy nocy w Pradze“, osobistej kompozycyi kapelmistrza czecha, imć pana Gabryela Joddka.

Było więc aż do końca uczty wesoło i przyjemnie.

Baron z wyborną, ze specyalnego pudła „dla naczalstwa“, *Africaną* w ustach, popijając czarną kawę z likierami, przy bocznym stoliku poufnie z naczelnikiem dywizyi rozmawiał i nagle, jakby coś sobie nagle przypomniawszy, popiół z cygara strząsnął i wraz z popiołem dobroduszną uwagę niedbale, bez specyalnego akcentu rzucił:

— Nie mam słów, aby podziękować panu za świetny stan Eń— skiego pułku. Wybornie!... wybornie!... Tylko w dwunastej rocie zauważyłem pewne zaciąganie tempa przy prezentowaniu broni—ale to drobnostka... Już się pan niepokoisz, drogi Fiodorze Iwanowiczu?!... Co znowu!... Mówię szczerze, iż to drobnostka, bo jeszcze raz panu powtarzam, że ze wszystkiego jestem bardzo zadowolony i serdecznie panu wdzięczny.

Dotknął delikatnie prawą ręką kolana Fiodora Iwanowicza, podkreślając:

— Proszę to jeszcze raz powtórzyć dowódcy pułku i panom oficerom w mojem imieniu. Ależ... *mon Dieu, je vois que vous êtes inquiet!... Je vous assure que cela n'a aucune importance!* To bagatela. Jestem pewien, że z biegiem czasu sam kapitan odpoleruje, odszlifuje, jeżeli można tak powiedzieć, ten drobny szczegół żołnierskiej erudycyi. *Encore une fois merçi et au revoir cher Fréderic Ivanovicz!*... Komu w drogę, temu czas. Pociąg czekać na mnie nie będzie.

Po chwili baron, usadowiwszy się wygodnie ze swoim naczelnikiem sztabu i adjutantem w powozie — wyjechał... A uroczysty moment generalskiego wyjazdu uwieczniony został przez właściciela bosokornowskiego zakładu fotograficznego, nad którym wisiał szyld, głoszący: — „Izaak Perlamuter, pracował w Paryżu, Londynie, nawet w Baltymorze“.

Generał „karpuśny“ wyjechał, ale słowa jego zostały, wywołując następstwa daleko idące i zgoła nieoczekiwane.

Natychmiast bowiem potem Fiodor Iwanowicz, generał dowodzący dywizyą, suchym służbowym tonem, zwrócił się do „komandira“ Eńskiego pułku:

— Proszę na parę chwil pułkowniku — i znikł z nim razem w bocznym pokoju.

Oficertswo, nadzwyczaj na podobne objawy wrażliwe, odrazu przeczuło, iż na niewiadomą burzę się zanosi.

A tymczasem „dywizioner“, zamknąwszy szczelnie drzwi za sobą, surowo oznajmił, że „naczalstwo“ bardzo jest niezadowolone z niektórych szczegółów rewji, a nawet wprost oburzone ślamazarnością prezentowania broni przez szeregowców 12-tej roty.

— Jak się nazywa flejtuch dowodzący takową? Pewno młody oficer?

— Ale gdzież tam Ekscelencyo! Mam honor zameldować, że kapitan Krywolej, był już porucznikiem w czasie tureckiej kampanii, obecnie zaś złożył egzamin na „woińskiego“ naczelnika i już przedstawiono go do awansu na sztab-oficera!

— W takim razie proszę bardzo „postawić to na uwagę“ swemu panu Krywolejowi. Nie pragnę wcale z łaski podobnej ruiny narażać się na uwagi takiego grzecznego, jak Wolfram Zygfrydowicz, człowieka. Ja go doskonale odczuwam, — on, jako prawdziwy dżentelmen, polega na hierarchicznej transmisyi swych słów do mnie zwróconych. Czyś pan zrozumiał, panie pułkowniku? Jeżeli tak, to nic nam nie przeszkadza kochany Włodzimierzu Piotrowiczu i „za zielony stolik“ spokojnie zasiąść — nieprawdaż?

Poufały wszakże ton, przyjacielskie wzięcie pod rękę, nawet pułka długo nie mogły uspokoić dowódcę Eńców, któremu nieszczesny kapitan i jego niewyćwiczeni szeregowcy długo i dokuczliwie plątali się po głowie.

— ROZKAZ DO POLICYI. Wskutek upłynięcia terminu, przeznaczonego dla uprzątnięcia śniegu z ulic, policmajster kijowski polecił komisarzom, by niezwłocznie zarządzili środki w celu doprowadzenia do porządku tych ulic, na których śnieg jeszcze pozostał.

Z SĄDOW.

Zasypani.

Dnia 25 maja roku zeszłego przy prowadzeniu robót kanalizacyjnych około domu № 18 przy szosie kadeckiej, wskutek osunięcia się gruntu, zasypani zostali robotnicy, pracujący przy kanalizacyi, Fedor Kuceba, F. Petryczenko, Grzegorz Slezok i Fedor Slezok, przyczem trzej ostatni ponieśli śmierć.

Śledztwo ustaliło, iż roboty kanalizacyjne w Kijowie zarząd miejski powierzył inż. Władysławowi Horodeckiemu, który ze swej strony oddawał je przedsiębiorcom. Roboty na szosie kadeckiej prowadził przedsiębiorca Michał Bragin, techniczny zaś nadzór nad niemi powierzony był studentowi politechniki kijowskiej W. Sisinowi.

Wobec tego dwóch ostatnich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem nieprzedsięwzięcia stosownych środków ostrożności.

Wczoraj sprawę ich rozpatrywał dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych, który skazał obu oskarżonych na surową naganę i pokutę kościelną.

Bohaterowie aryergardy.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę b. redaktora b. gazety „Ruś", Michała Kramaleja, oskarżonego przez generała Uchacz-Ogorowicza o potwarz w druku. Drugi oskarżony, Kupczyński przebywa obecnie zagranicą.

Powodem skargi gen. Uchacz-Ogorowicza były zamieszczone w №№ 334 i 248 z roku 1907 artykuły, pod ogólnym tytułem „Bohaterowie aryergardy" z których jeden zatytułowany był: „Gen. Uchacz-Ogorowicz" i przypisywał mu mnóstwo nadużyć podczas bytności naczelnikiem transportów w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, za czasów „szczęśliwej idylli intendentury rosyjskiej."

Oskarżony Michał Kramalej nie stawił się na sprawę, która rozpatrywana była zaocznie

Jedyny świadek, były główny kasyer wojskowy podczas wojny rosyjsko japońskiej, Kuliszenko stwierdził, że gen. Uchacz-Ogorowicz obowiązany był tylko płacić rachunki przedstawiane mu przez intendenturę, nie przyjmował on żadnych dostaw i nie posiadał ani kopiejki do dyspozycyi według własnego uznania, wobec czego wszystkie zarzuty przeciw niemu w artykułach „Rusi" są bezsensowne.

Sąd skazał oskarżonego Kramaleja na 2 miesiące więzienia.

Sprawa adw. przys. W. Finna i W. Karnauchowa.

Na wczorajszem ogólnem zebraniu kijowskiego sądu okręgowego postanowiono wszcząć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko adw. przys. W. Finnowi i W. Karnauchowi. Decyzya powyższa zapadła z powodu wdrożenia dochodzenia śledczego przeciwko zarządowi masy upadłości J. Epsztejna, do którego należeli obaj wymienieni adwokaci przysięgli.

Z chwilą postanowienia I departamentu kijowskiej izby sądowej w sprawie wdrożenia śledztwa przeciwko zarządowi masy i oddania sprawy w ręce sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, W. Fenenki i zarządzonego obecnie przez sąd okręgowy dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko obu wyżej wspomnianym adwokatom, sprawa p. J. Epsztejna, o której tyle już pisano w swoim czasie, znów stała się przedmiotem ogólnej uwagi i zainteresowania.

Bardzo stosunkowo niedawno bo jeszcze w r. 1905 p. Jakób Epsztejn był posiadaczem olbrzymiego majątku, na który składały się dwa domy w Kijowie, kantor bankierski, znaczna ilość akcyi cukrowni Romanowieckich i kilkaset tysięcy pudów cukru w Gdańsku. Majątek ten przedstawiał wartość kilku milionów rubli, po roku zaś właściciel jego ogłoszony został bankrutem. O krachu p. Epsztejna dużo w swoim czasie mówiono, przyczem wymieniano również nazwiska pewnych osób, które jakoby miały przyczynić się do ruiny bogatego bankiera i spekulanta.

Historya bankructwa Epszteja tak się w krótkich słowach przedstawia. Rok 1905 wywołał szereg krachów, między innymi firmy Rastorgujewych w Moskwie, oraz kantoru bankierskiego Rawicza w Warszawie. Firmy te pozostały winne towarzystwu cukrowni Romanowieckich około miliona rubli. Weksle Rastorgujewych i Rawicza towarzystwo w swoim czasie redyskontowało w kijowskich filiach banku Państwa i banku Wołsko-Kamskiego.

Podczas pogromu w październiku r. 1905, kantor bankierski Epsztejna został zniszczony, w grudniu Epsztejn przestał płacić, a 10 lutego 1906 r. ogłosił upadłość. Wierzyciele zwrócili się do sądu; wyznaczono administracyę dla spraw tow. cukrowni Romanowieckich, prezesem której został członek jej z ramienia banku Państwa, adw. przys. Finn, który niezwłocznie pociągnął J. Epsztejna do odpowiedzialności karnej, oskarżając go o szereg nadużyć, popełnionych rzekomo podczas bytności dyrektorem-zarządzającym tow. Romanowieckiego i właścicielem kantoru bankierskiego.

Oskarżony o oszustwa, fałszerstwa i t. p., Epsztejn został osadzony w areszcie, skąd go wypuszczono dopiero po złożeniu przez L. Brodzkiego 57,000 rubli kaucyi. W grudniu r. 1907 nad majątkiem Epsztejna ustanowiono zarząd konkursowy, do którego weszli adw. przys. Finn, adw. przys. Karnauchow i obr. pryw. Geld. Niebawem Epsztejn wniósł skargę do sądu, iż niektórzy członkowie zarządu konkursowego trwonią jego majątek, przywłaszczają sobie dochody i wymuszają pieniądze od jego krewnych. Wówczas, wskutek starań zarządu konkursowego sąd nakazuje osadzić Epsztejna w więzieniu, gdzie nieszczęsny bankier przebył kilka miesięcy.

Następnie, na skutek szeregu skarg Epsztejna, zwróconych do ministra skarbu, zarządzającego bankiem państwa i innych wysokich urzędników sąd okręgowy wyznacza rewizyę czynności zarządu konkursowego. Rewizya trwa blizko rok, poczem czynności zarządu konkursowego uznano za prawidłowe. Jednocześnie powstaje kwestya co do normalności władz psychicznych niespokojnego bankruta, którego umieszczają w szpitalu Kiryłowskim. Wówczas żona Epsztejna podaje skargę do I departamentu kij. izby sądowej, w której dowodzi, iż zarząd konkursowy stara się o uznanie jej zdrowego męża nienormalnym umysłowo, aby tym sposobem uchylić się od odpowiedzialności za swe nadużycia. Nadużycia te, jak otrzymanie przez Finna i Gelda 32,000 rb. i ogłoszenie potem Epsztejna za niewypłacalnego dłużnika, fałszywe wykazanie dochodów z nieruchomości Epsztejna, fałszowanie dat i treści dokumentów zarządu konkursowego, defraudacye i t. p. zostały szczegółowo wyłuszczone w skardze i poparte odpowiednimi dowodami. Na skutek tego izba sądowa zarządziła ponowną rewizyę działalności zarządu konkursowego, po rozpatrzeniu zaś osiągniętych przez nią rezultatów izba postanowiła wszcząć dochodzenie śledcze przeciwko członkom zarządu i skierowała sprawę do prokuratora.

Obrońca prywatny W. Geld na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości został pozbawiony praw obrońcy prywatnego; obecnie zarządzono dochodzenie dyscyplinarne przeciwko adw. przys. Finnowi i Karnauchowowi, niebawem zaś należy oczekiwać sensacyjnego procesu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. hr. Kutajsow z Żytomierza; Golbert z Ostr.; Giżycka z g. pod.; Wikke z g. woł.; Murawjew z Korbst.; Piłkin; Szncifus z Warsz.; Buzański z Kurska.

Grand Hôtel: pp. D. F. Heiden, gen. z Winnicy; Dawydow; Maliszewski; Biedłowski; Titner; Unakow; hr. Młodecki; Stebniarski; Leontowicz, gen.; Löwenheiden; Apostolidi.

Hotel Hładyniuka: pp. Wels, dyr. c. Aleksiejówka; Babiczew, Ganz, dyr. c.; Radczenko z Wasylkowa; Koczarow z Charkowa; Kupczynow z Chark. Kołtunow z p. putiw.; Antonowski z Kurska; Maliszewska; Sołtyk, spraw. z Czerkas; Alfiorow, rządca z Romien; Wasbucka z g. pod.; Tereszczenko r. st. z Nowo-Sielic.

Hotel Ermitage: p. Paweł Adelheim z p. berdycz.

Hotel François: pp. Bylina; Fournier; Ułaszyn; Lasota; Brzostowski, Piotrowski; Turinowski; Chamiec; Klein; Pietrenko; Dobrzycki; Rogiński; Przybyłowski; Ochrimowicz; Lewental; Żeltow; Potapienko; Geist; Jarcew; ks. Trubeckoj.

Hotel Francuski: pp. Gasparini, gen.; Pietraszewski, Plesz.

Hotel Universal: pp. Drowanowski z Humania; Bondariew z Wasylkowa; Tretzer z Warszawy; Brodowski z Chersonia; Mieszczaninowa; Hulanicki z Humania.

Hotel Rosya: pp. Włodzimierz Tałantow z p. kaniow., Felicyan Zubowski z Łyczanki.

Hotel Cané: p. Paweł Maszowski z Odesy.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. bar. Steiger do Kaniowa; Bedner do Chark.; Hofman do Chark.; Lopez Bossi do Chark.; Frenkiel; Zaleski, adw. prz.; Dienesman; Rauch, gen.

Grand Hôtel: pp. Szpek; hr. Dunin-Borkowski.

Hotel Hładyniuka: pp. Pietrow do Mosk., Grabowski do Baran.; Silmem, dyr. c., do Berdycz., Knotte; Pospiełow; Daszkowski; Horowitz, dyr. c.; Kwinto, dyr. c.; Wels, dyr. c.

Hotel François: pp. Kozakiewicz; Iljaszenko; Zdrojewski; Ryndyk; Polakow; Dobrzański; Taraszkiewicz; Grabowski; Łukomski, Morgulis; Bernatowicz.

Hotel Ermitage: pp. Konstanty Zieleński do Moskwy; O. Szamet, inż.-techn., do Moskwy.

Hotel Francuski: pp. Koliszer; Mordasiewicz; Mazaraki; Potiemkin.

Hotel Rosya: pp. Bylina do Radomyśla; Wermiński do Biał.-Cerkwi.

KRONIKA POLSKA.

— **Hojny dar.** Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej, r. Philipp referował sprawę fundacyi p. Jakóba Hermana. P. Herman darował miastu Lwowi dwie realności nowe i grunt wartości 200,000 kor., które mają być przeznaczone na bursę rzemieślniczą im. fundatora dla wychowańców narodowości polskiej w połowie dla chrześcijan, w połowie dla żydów. Na razie w bursie ma być pomieszczonych, 20 wychowańców. Zarząd bursy należy do gminy.

— **Nowy atak.** Fakt użycia przez „Ognisko" języka francuskiego do zaproszeń na odbywającą się w jego lokalu wystawę krajową sztuk pięknych, dał „Miask. Słowu" (№ 1230) powód do wydrukowania jeszcze jednej denuncyacyi na resztki stowarzyszeń polskich w Mińsku—„Ognisko" i „Sokół".

„Jeszcze do niedawna—pisze „M. Sł." — w kraju Zachodnim istniało towarzystwo polskie „Oświata", którego cele antypaństwowe zostały bezwarunkowo stwierdzone. Zbrodnicze to towarzystwo, pomimo heroicznego przeciwdziałania ze strony polaków, zostało zamknięte. Wszakże, jakieśmy to już zaznaczali w naszem piśmie, polacy wykręcili się z trudnej pozycyi i rolę polonizatorską „Oświaty" przelali na inne stowarzyszenia polskie, jak „Ognisko" i „Sokół". Te, na pierwszy rzut oka nieszkodliwe, towarzystwa polskie zaczęły dla polaków odgrywać pewną rolę, a w towarzystwie „Sokół" policya wykryła nawet korespondencyę w języku polskim i dowody tego i inne tegoż rodzaju były przesłane do urzędu gubernialnego dla spraw stowarzyszeń, lecz o dalszym toku sprawy zamknięcia towarzystw polskich na razie nie słychać. Dziś nadarza się okoliczność do wznowienia tej sprawy, polegająca na tem, że „Ognisko" rozsyła zaproszenia w języku francuskim, co jest zgoła nielegalnem zjawiskiem, czyli, że polacy używają wszelakich sposobów ażeby unikać języka państwowego. Oto i mówcie tu o „wzajemności" z polakami. Czyż ten fakt ze strony polaków nie przekroczył granicy dozwolonego i cierpliwości?"

A w parę godzin po ukazaniu się na łamach „M. Sł." artykułu powyższego do lokalu „Ogniska" przybyła policya i dokonała skrupulatnej rewizyi. Znaleziono parę rachunków, nieopłaconych markami stemplowemi. Oczywiście „Ognisko" zapłaci za to ustawową grzywnę. Była chwila, w której sądzono, że wystawa się nie odbędzie.

— **O tytuł książęcy.** Do archiwaryusza wileńskiego centralnego archiwaryum rządowego zgłosił się porucznik gwardyi Władysław Łukomski z prośbą, ażeby pozwolono przejrzeć niektóre akty, odnoszące się do rodziny Łukomskich i mające stwierdzić starożytny ich tytuł książęcy— niejakiemu Olgierdowi Wilczyńskiemu.

Prośba ta została uwzględniona i W. akty przeglądał nieomal rok; któregoś dnia wypadkowo spostrzeżono, że w niektórych papierach w miejscach potrzebnych podopisywano słowo „książę" — atramentem różniącym się mocno od tego, jakim spisane były akty.

Wobec takiego stanu rzeczy Wilczyńskiego aresztowano—sprawę zaś skierowano na drogę sądową i znajdzie się ona na wokandzie sądu w drugiej połowie kwietnia r. b.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Fundacya Józefa hr. Potockiego.

Warszawa. — Młode i niezasobne warszawskie T-wo naukowe otrzymało w darze od Józefa hr. Potockiego wielki trzypiętrowy gmach przy ul. Kaliksta, nabyty za 209,000 rb. W sobotę odbyło się z okazyi utworzenia nowej fundacyi zebranie w pałacu Józefa hr. Potockiego. O godz. 10-ej wieczorem w sali pałacu Potockiego zgromadziło się 150 przedstawicieli nauki, sztuki, literatury, b. profesorowie szkoły głównej oraz wszyscy redaktorowie pism.

Pierwszy zabrał głos ofiarodawca, hr. J. Potocki, który odczytał akt darowizny warszawskiemu T-wu naukowemu na własność wieczystą gmachu przy ul. Kaliksta, powołując się na tradycye rodowe i zasługi pradziada swego, Stanisława Potockiego, pierwszego prezesa T-wa przyjaciół nauk, które posiedzenia swe odbywało w pałacu Potockich, podziękował T-wu naukowemu za zaszczyt powierzenia mu kuratoryum instytutu biologicznego.

W imieniu T-wa dziękował hrabiemu za dar prezes T-wa, sędziwy historyk p. Aleksander Jabłonowski, poczem sekretarz generalny T-wa naukowego, p. Franciszek Pułaski odczytał adres dziękczynny.

Po uroczystem zebraniu nastąpiła uczta; przemawiali w imieniu czterech wydziałów T-wa wiceprezes Zdzisław Dmochowski, Franciszek Pułaski, Bronisław Chlebowski i Jan Kochanowski. Hr. Potocki w długiej serdecznej przemowie dziękował prasie za przychylną ocenę skromnego daru, podnosił znaczenie prasy naszej i gorąco dziękował Jabłonowskiemu, zasłużonemu dziejopisowi ukochanych swych stron rodzinnych. Seweryn ks. Czetwertyński, prezes centralnego T-wa rolniczego, mówił w imieniu młodego pokolenia o jego dobrej woli i obowiązkach społecznych.

Świetną mowę wygłosił w końcu p. Władysław Rabski — podnosząc znaczenie rodu Potockich w nauce polskiej.

Zaczadzenie.

Warszawa. — Z Jędrzejowa (gub. kieleckа) donoszą, że w jednem z mieszkań zaczadziało 6 uczniów szkoły miejscowej, z których czterech zmarło.

Pogrzeb Sokołowskiego.

Kraków. — Odbył się pogrzeb zmarłego onegdaj profesora Sokołowskiego.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. — Sesya parlamentarna została odroczona. W ciągu dni najbliższych parlament zostanie rozwiązany. Nowe wybory odbędą się dopiero w jesieni.

Koło—a minister Głąbiński.

Wiedeń. — Na naradzie, która odbędzie się w dniu dzisiejszym, Koło Polskie zadecyduje, czy minister komunikacyi Głąbiński ma pozostać na swem stanowisku czy też ustąpić.

Krwawa bitwa.

Konstantynopol.—Donoszą tutaj, że pod Ardebilem w Persyi, pomiędzy rosyanami a szachsewenami wywiązała się krwawa bitwa, w której poległo 3 oficerów, 60 kozaków i 109 żołnierzy rosyjskich oraz 300 persów. Po obu stronach wielu żołnierzy odniosło rany. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Uroczystości jubileuszowe

Rzym. — Podczas uroczystości jubileuszowych ludność zgotowała wielkie owacye włoskiej parze królewskiej. Mowę króla przerywano radosnymi okrzykami „brawo". Entuzyazm dosięgnął punktu kulminacyjnego wówczas, kiedy król w swem przemówieniu zaznaczył, że stolica Włoch zachowa nadal zupełną swobodę w dziedzinach religii i nauki. „Dawniej Włochy były rzymskie — mówił król — obecnie zaś Rzym jest włoski".

Zatarg rosyjsko-chiński.

Londyn. — Z Pekinu donoszą, że dzisiaj wieczorem rząd chiński nadeśle odpowiedź rządowi rosyjskiemu na jego ultimatum. Następnie wielu wpływowych urzędników chińskich otrzyma dymisyę.

Londyn. — „Times" potwierdza podaną przez agencyę Reutera wiadomość, że Chiny nadeszlą odpowiedź zadawalającą na wszystkie 6 punktów, wymienionych w nocie rosyjskiej. Chiny wprowadzone były w błąd wskutek sprzeczności jakie zachodziły pomiędzy zapewnieniami ambasadora rosyjskiego w Pekinie a oświadczeniami rządu petersburskiego. Chiny nie spodziewały się, że Rosya będzie nalegała na wypełnienie swych żądań we własnej interpretacyi.

Petersburg. — Widmo wojny niepokoi opinię publiczną. W razie otrzymania od rządu chińskiego odpowiedzi odmownej lub wymijającej, wybuchnie niewątpliwie wojna. Wówczas wojska rosyjskie opanują przedewszystkiem Kuldżę, która zamienioną zostanie w podstawę operacyjną dla armii rosyjskiej. Pod wpływem ostatnich wypadków, będących w związku z przesileniem ministeryalno-parlamentarnem, jakoteż z powodu niepokojących wiadomości z Dalekiego Wschodu, na giełdzie usposobienie było dość ospałe. Daje się zauważyć ogólna zniżka kursów papierów. Najbardziej ucierpiały listy zastawne.

Paryż. — W sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Chiny uczynią zadość wszystkim żądaniom Rosyi.

Londyn. — Korespondenci pism angielskich donoszą z Dalekiego Wschodu, że zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami a Rosyą jest nieuniknione. Lada dzień wybuchnie wojna. W sferach kupieckich na sytuacyę zapatrują się nader pesymistycznie.

Petersburg. — Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że Chiny zgodziły się zastosować do wszystkich żądań Rosyi.

Berlin.—Kurs walorów rosyjskich pozostał na dawnym poziomie. Walory zaś chińskie spadły.

W kuluarach.

Petersburg.—Posłowie w kuluarach charakteryzują obecną sytuacyę, jako ze wszech miar krytyczną. Jeden po drugim następują po sobie niewesołe fakty, jako to: kryzysy ministeryalny i parlamentarny, urzędowe ustąpienie prezydenta Guczkowa, oraz oczekiwana dymisya Akimowa. W kurytarzach co chwila dają się słyszeć słowa: „rozwiązanie Dumy". Wśród włościan październikowców—panika, spowodowana obawą rozwiązania Dumy.

Petersburg.—Ks. Wołkonskij oznajmił, że nie wystawi swej kandydatury na prezydenta Dumy Państwowej.

Petersburg.—W sferach politycznych budzi powszechne zdziwienie przyjęta przez październikowców rezolucya. Przeciwnikami zastosowania art. 87 są nie tylko posłowie z lewicy, lecz tacy październikowcy jak Chomiakow, Meyendorf, Matiunin, Łomonosow, Dopelmejer, Godniew i t. d. Na zgromadzeniu frakcyi proponowano odrzucić budżet, by tym sposobem wyrazić protest przeciwko postępowaniu rządu.

Zaprotestował przeciwko temu wnioskowi prezes komisyi budżetowej Aleksiejenko, który wskazał na ograniczenie praw Dumy w tej dziedzinie. Wniosek powyższy nie został przyjęty.

Szulgin o Stołypinie.

Petersburg.—Szulgin występuje w obronie stanowiska, obranego przez prezesa rady ministrów. Wczoraj oświadczył on dziennikarzom, że Stołypin siłą rzeczy zmuszony został do zastosowania art. 87 i nie miał wcale zamiaru podkopywać autorytetu izb prawodawczych. Stołypin nie przypuszczał nawet, że ogłoszenie prawa o ziemstwach w drodze art. 87 pociągnie za sobą tak fatalne skutki. Nadejdzie czas, kiedy jego polityka zostanie zrozumianą. Rozwiązanie Dumy byłoby na rękę październikowcom, którzy walkę o konstytucyę chcą uczynić swym hasłem wyborczem. W ten sposób chcą oni się odegrać. Po Guczkowie najlepszym prezydentem Dumy byłby, zdaniem Szulgina, ks. Wołkonskij.

Październikowcy u Stołypina.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek Stołypin oświadczył delegacyi październikowców, że z góry przygotowany był na to, że spotka się z ogólnem niezadowoleniem z powodu zastosowania art. 87.

Lecz premier żywił nadzieję, że jeżeli posłowie głębiej zastanowią się nad jego postępowaniem to przestaną narzekać i zaaprobują jego taktykę. Stołypin zaznaczył, że przychylne stanowisko Dumy w stosunku do projeku prawa o ziemstwach było bodźcem do jego postępowania. Premier był przekonany, że Duma udzieli mu swego poparcia. Ostatnie zarządzenia skierowane były nie przeciwko Dumie lecz przeciwko żywiołom reakcyjnym w Radzie Państwa.

Wówczas Guczkow i Rodzianko zaznaczyli, że zastosowanie art. 87 nie jest w danym wypadku zarządzeniem zgodnem z prawem. Stołypin przyznał, że jest to wywieranie nacisku na prawo. W końcu październikowcy oznajmili, że głosować będą przeciwko projektowi ogłoszonemu w drodze art. 87. Wówczas Stołypin rzekł, że w takim razie zmuszony będzie uznać siebie za zwyciężonego i poda się do dymisyi.

Leaderzy październikowców poradzili Stołypinowi, by rozwiązał Dumę, czem wprowadzili go w zdumienie.

„O tem wcale nie myślałem" — odrzekł premier.

W sobotę o północy leaderzy październikowców przywieźli Stołypinowi rezolucyę centrum.

Po długiej rozmowie Stołypin oznajmił, że rząd nie może cofnąć się z raz obranej drogi.

Nowe ziemstwa.

Petersburg. — Przeprowadzony na mocy artykułu 87 praw zasadniczych projekt prawa o ziemstwach w guberniach zachodnich identyczny jest z projektem uchwalonym w roku zeszłym przez Dumę Państwową.

Interpelacye.

Petersburg.—Dzisiaj, z powodu ostatnich zarządzeń rady ministrów, wniosą do Dumy Państwowej interpelacyę październikowcy, kadeci, odrodzeniowcy i trudowicy. Spodziewane jest wystąpienie w Dumie Stołypina.

Katastrofy na morzu.

Londyn. Zatonął parowiec „Sechelt", wiozący robotników kolejowych nad zatokę Petidlar. Katastrofa miała miejsce w pobliżu Beachy Head w Anglii. Utonęło 30 pasażerów.

Londyn.—Podczas burzy w pobliżu latarni morskiej „Royal Sovxreign" parowiec szkocki „Irisbrook" zderzył się z parowcem francuskim „Ville Bordeaux". Oba okręty zatonęły. Załogi ocalały.

160 ofiar pożaru.

New-York.—W fabryce bluzek na placu Waszyngtona wybuchł pożar. Zaskoczone pożarem robotnice skakały z wysokości kilku pięter do nastawionych sieci, które pod zbytnim ciężarem pękały. Wiele dziewcząt w popłochu wskoczyło w otwór windy. Na dole wskutek tego uformował się stos ciał strasznie pomiażdżonych. Ze zgliszcz wydobyto zwłoki 160 robotnic. Powodem tak znacznej ilości ofiar było niedbalstwo przy budowie gmachu, którego nie zaopatrzono w drabiny ratunkowe.

Rezygnacya Guczkowa.

Petersburg. — Guczkow złożył raport Najpoddańszy o zrzeczeniu się godności prezydenta Dumy Państwowej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Dn. 14 marca w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszono ukaz imienny o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich na mocy art. 87.

Carycyn. — W nocy w cerkwi klasztornej Heliodor zwrócił się do zgromadzonego ludu prosząc, aby wszyscy obecni zrana przybyli do klasztoru z prowizyą i tam pozostali. Brama klasztoru została zamknięta. Komunikacya ze światem zewnętrznym odbywa się przez jedne wązkie drzwi. Urzędnicy policyjni, oświadczył Heliodor, i osoby podejrzane nie będą dopuszczane do klasztoru. O sobie powiedział, że władze mogą wziąć jego jedynie z ołtarza cerkwi. Zwolennicy Heliodora są nadzwyczaj poruszeni; obiecują go obronić.

Wieczorem przyjeżdża gubernator.

Petersburg. — Synod w drodze telegraficznej polecił episkopowi saratowskiemu zniewolić Heliodora do wyjazdu do klasztoru Nowosielskiego, i w razie potrzeby poddać go badaniom lekarskim.

Petersburg. — Na mocy Najwyższego rozporządzenia zakończone już dochodzenie śledcze w sprawie ormiańskiego sprzysiężenia rewolucyjnego p. n. „dasznakcutiun", które dokonało całego szeregu morderstw przedstawicieli władz, oddane zostało do rozważenia specyalnej sesyi senatu z udziałem przedstawicieli stanów.

Petersburg. — Wskutek Najwyższego pozwolenia pisarz rosyjski Bohoraz (Tan) zwolniony został od dalszego odsiadywania w więzieniu, na które skazany został za udział we wszechrosyjskim związku włościańskim.

Konstantynopol. — Z Jemenu donoszą: Zająwszy Akalę, w Assyrze arabi przypuścili szturm do Eby, ale zostali odparci. Wojska, torując drogę do Chodeidy i Sanu, posunęły się w stronę Menaki, stale prowadząc potyczki z arabami. Wielka bitwa, która rozpoczęła się w Chedżilu, ciągnęła się dwa dni. Arabi zbiegli; następnie d. 12 marca, powróciwszy z posiłkami, rozpoczęli znowu bitwę.

Konstantynopol. — D. 15 marca przybywa dowódca eskadry austryackiej na morzu Śródziemnem, admirał Alois-Del-Costi.

Barcelona. — Tłum napadł na funkcyonaryuszy tramwajowych i ranił jednego z przechodzących robotników. Wojsko zaprowadziło porządek.

New-York.—Podczas pożaru fabryki celluloidowej zginęło 150 osób; większość — młode dziewczęta, przybyłe z zagranicy.

Tokio. — Gazety japońskie odzywają się z uznaniem o Stołypinie. Cofnięcie dymisyi przez premiera prasa nazywa zwycięstwem liberalnego rządu i porażką partyi reakcyjnej.

Rzym. — O północy strzały armatnie dały znać o rozpoczęciu uroczystości zjednoczenia Włoch. Mimo spóźnionej pory na ulicach panuje ruch nadzwyczajny. Wszędzie słychać okrzyki: „Niech żyją Włochy, niech żyje Rzym". W restauracyach i kawiarniach manifestacye patryotyczne.

Lwów.—Odbyło się zebranie inauguracyjne związku politycznego p. n. „Rada halicko-ruska". Związek ma na celu połączenie wszystkich żywiołów narodu ruskiego pod hasłem „Jedna Ruś na ziemi, jak jeden Bóg na niebie". Za swój język ojczysty związek uważa język rosyjski, pomimo malorosyjskiego jego pochodzenia, i potępia sztuczny separatyzm ukraiński. Założycielami „Rady" są posłowie do parlamentu Korol, Dawydiak i Hlibowickij, niektórzy posłowie do sejmu i inni. Związek ma również na celu przeciwdziałanie wpływom „Rady", założonej przez ukraińców.

Londyn.—„Standard" rozważając sytuacyę Stołypina, twierdzi, że obecnie jest on w stanie pełnienia w dalszym ciągu pracy, którą wykonywał pomyślnie w przeciągu lat pięciu. Rezultat pracy tej będzie bezwątpienia posiadał wielką wartość dla Cesarstwa. „Daily Telegraph" mówiąc w sposób bardzo pochlebny o przeszłości Stołypina o jego zasługach względem państwa, pisze: „Ostatnia wiadomość, jak się zdaje, zachwiała wiarę naszą w równie wspaniałą przyszłość, ponieważ droga obrana przez Stołypina ma jaknajmniej szans na powodzenie. Zresztą w podobnych sprawach cudzoziemcy nie mogą wypowiadać określonego zdania. Należy pamiętać o przeszłej działalności Stołypina, która świadczy, że był on cennym i dalekowidzącym ministrem, którego dymisya wywołałaby żal nie tylko w Rosyi; ale i w innych państwach, współczujących jego polityce". „Times" zgadza się z „Daily Telegraph", że trudno jest cudzoziemcowi wypowiedzieć się o Stołypinie, nie posiadając wszystkich informacyi.

Gazeta nie chce osądzać Stołypina, ponieważ kierunek polityki premiera w przeszłości był dowodem wiary jego w instytucye konstytucyjne. Gazeta ma nadzieję, że Stołypin potrafi zadowolić umiarkowanych przedstawicieli narodu i jest pewna, że bez względu na to, jak Stołypin postąpi w tym wypadku, żaden z posłów nie ucieknie się do niepatryotycznego kroku uchylenia się od odpowiedzialności przez złożenie mandatu.

Giełda Petersburska.

Dnia 14 marca 1911.

4% Renta Państwowa.	$94\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem . .	$89\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . . .	$89\frac{1}{2}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	455
5% „ „ 1866 r.	354
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	326
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. .	540
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	543
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . . .	432
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	138
„ Brańsk. Fab. Szyn	145
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$249\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	$137\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	270
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	156
„ Koł. fabr. maszyn	234
„ M. K. Wor. kol.	584
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel. .	181
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. . . .	308
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{1}{4}$
5% Świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi słabe, z papierami dywidendowymi mocniejsze. Premiówki w zniżce.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 14-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.075— kup.	216.025
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r. . . .	100.40
4% renta państwowa 1894 r. . .	94.00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. . . .	216.15
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{2}$%
Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	103.50
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r. . .	94.40
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.10
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . .	105.65
Dyskonto prywatne	$2\frac{6}{16}$%
Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	$105\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$99\frac{1}{2}$
Usposobienie spokojne i więcej ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$95\frac{5}{8}$

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Poseł Lerche o sytuacyi.

Petersburg. — Poseł Lerche podczas rozmowy z dziennikarzami zaznaczył, że niektóre osoby, występujące w obronie obranego przez Stołypina stanowiska, zapominają, że aprobata tego stanowiska stałaby się niebezpiecznym precedensem na przyszłość, kiedy zamiast Stołypina będzie stała u steru inna osoba. Wówczas precedens ten będzie wyzyskany przeciwko Dumie i ustrojowi przedstawicielskiemu.

Krnąbrny mnich.

Petersburg.—Z Carycyna donoszą, że policya powstrzymuje tłum, który usiłuje przedostać się do klasztoru w którym przebywa mnich Heliodor.

Odroczenie sesyi parlamentu.

Wiedeń.—Czesi w komisyi budżetowej prowadzą w dalszym ciągu obstrukcyę. Wobec tego sesya parlamentu została odroczoną. Dzisiaj gabinet prawdopodobnie poda się do dymisyi, która zostanie przez cesarza odrzucona.

Wobec tego nastąpi rozwiązanie parlamentu. Wybory odbędą się przypuszczalnie w czerwcu lub lipcu.

Proces akademików ruskich.

Lwów.—Zeznawali trzej studenci, którzy stwierdzili, że rusini byli sprawcami awantur na uniwersytecie lwowskim.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe Na rynkach kraju Południowo Zachodniego w ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie z pszenicą nie było ożywione, lecz stosunkowo stałe, wobec niezbyt obfitego zaofiarowania. Na eksport tranzakcyi nie było, jak również zmniejszył się nieco popyt ze strony młynów wskutek złej konjunktury rynku mącznego. Ceny pozostają na dawnym poziomie. Pszenica ozima w dobrym gatunku Kijów młyny 1 rb 03 — 1 rb. 05 kop.; franko Kijów-stacya 1 rb. — 1 rb. 02 kop., pośledniejsze gatunki folwarczne franko-stacya 95 — 99 kop; włościańska na wagony i na targach po 87 — 95 kop Z pszenicą przyszłego urodzaju bez ożywienia; tranzakcye dokonywane są przeważnie po cenie warunkowej (jaka będzie podczas odbioru towaru); za niewielkie partye spekulanci dawali 85 — 90 kop.

Wobec zredukowanego zapotrzebowania zagranicy, usposobienie z żytem było spokojniejsze, pomimo to ceny utrzymują się na stałym poziomie. Na stacyach kolei Południowo Zachodnich suche żyto folwarczne po 58 — 62 kop., włościańskie 55 — 58 kop; w Kijowie żyto suche folwarczne franko-stacya 65 — 65 kop; włościańskie 58 — 62 kop.

Usposobienie z owsem było w ciągu tygodnia spokojne lecz jednakowo stałe; towaru w lepszym gatunku w zaofiarowaniu bardzo niewiele; w zapotrzebowaniu wysokie gatunki na nasienie. W Kijowie gatunki nasienne płaciła spekulacya po 80 — 85 kop.; owies targowy lepszy 70 — 74 kop.; pośledniejsze gatunki po 63 — 67 kop; włościański po 59 — 64 kop.

Z jęczmieniem pastewnym usposobienie nieco słabsze pod wpływem zmniejszenia się zapotrzebowania na wywóz do portów czarnomorskich; w Kijowie jęczmień folwarczny 62 — 67 kop., Włościański 57 — 62 kop. Z jęczmieniem browarnym mocniej wobec zapotrzebowania na nasienie; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono za gatunki najlepsze 85 — 90 kop., w Kijowie po 88 — 93 kop.; gorsze gatunki na stacyach po 70 — 76 kopiejek.

Z prosem słabo, ceny zniżkowe; proso folwarczne po 52 — 58 kop.

Z hreczką spokojnie; folwarczna na stacyach kolei Południowo-Zachodnich po 60 — 62 kop., włościańska 57 — 62 kop.; w Kijowie folwarczna 62 — 65 kop.

Z kukurydzą małoczynnie; w okolicach południowych kukurydza pastewna po 52 — 55 kop; na linii nowosielickiej 50 — 53 kop.

Usposobienie z fasolą mocne, ceny 1 rb. 45 — 2 rb. 25 kop.

Nasienne gatunki grochu „rychlik" w zapotrzebowaniu po 2 rb. 40 — 2 rb. 50 kop.; groch „Wiktorya" na nasienie 1 rb. 20 — 1 rb. 35 kop; targowy lepszy 1 rb. 05 — 1 rb. 15 kop, gorsze gatunki 90 kop. — 1 rb. Przyszły groch „Wiktorya" w cenie 1 rb. — 1 rb. 05 kop., pośledniejszy 80 — 93 kop.; „rychlik" lepszy do 1 rb. 28 kop.

Bob koński na stacyach po 65 — 75 kop., w Kijowie 75 — 80 kop.

Z soczewicą słabo; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 65 — 70 kop.

Usposobienie rynku mącznego ospałe; zapasy w młynach znaczne, wobec czego niektóre z nich mają zamiar czasowo przerwać produkcyę. Mąka pszeniczna 3 zera 8 rb. 65 — 8 rb. 85 kop. za 5 pudów; I gat. 7 rb. 95 — 8 rb. 20 kop.; żytnia II-gi gat. 5 rb. 10 — 5 rb. 40 kop.; intend. 4 rb. 10 — 4 rb. 50 kop.

Usposobienie z otrębami stałe; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich otręby pszeniczne grube po 38 — 43 kop., drobne 35 — 48 kop.; otręby żytnie 37 — 42 kop.

— **Zasiewy ozime w kraju Poł.-Zach.** Koniec jesieni i początek zimy były dla zasiewów ozimych w tutejszym kraju pomyślne. W drugiej połowie listopada upadł śnieg na niezmarzniętą ziemię i nastały dnie pochmurne i ciepłe; śnieg na polach stopniał i, według doniesień z gubernii podolskiej, w pierwszej połowie grudnia włościanie sieli oziminy po kukurydzy. Przy ciepłej pogodzie zasiewy włościańskie wzeszły i wzmocniły się. Po znacznej odwilży z deszczem, około 20 grudnia nastały mrozy, które dochodziły do 7° i 10°; niziny pokryły się korą lodową; w ostatnich dniach grudnia i w początkach stycznia śnieg grubości 2 werszków pokrył wszystkie pola, poczem zaczęły się większe mrozy i równocześnie wypadało coraz więcej śniegu, który jednak wiatr znosił w doliny i wąwozy, na równych zaś miejscach zasiewy słabo pokrywał. Około 20 stycznia mrozy dochodziły do 20, 25 i wyżej. Według dostarczonych nam wiadomości, przed wypadnięciem śniegu i nastaniem mrozów, ozime zasiewy w większości miejscowości w niczem nie ucierpiały, gdyż temperatura obniżała się stopniowo, lecz niektórzy rolnicy obawiają się, iż późniejsze zasiewy na równych, słabo pokrytych śniegiem polach mogły ucierpieć wskutek silnych mrozów w drugiej połowie stycznia.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 181 wołów, 279 krów, 19 jałówek i 1016 wieprzów. Zabito: 196 wołów, 310 krów, 19 jałówek, 987 wieprzów. Cena wołu 90 — 140 rb.; krowy 50 — 105 rb.; jałówki 25 — 40 rb. Cena puda mięsa wołowego 5 rb. 80 kop.—6 rb. 20 k., krowiego 5 rb. 40 kop.—5 rb. 80 kop., wieprzowego 6 rb. 20 kop. — 6 rb. 60 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 4½ puda. Przeciętna cena wołu 110 rb., krowy 73 rb., jałówki 30 rb., wieprze po 6 rb. 40 kop. za pud żywej wagi.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 35 kop. Kreda 12 — 30 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 40 kop. takież do mąki 10 rb.

Drzewo: Brzozowe sążeń 26 — 28 rb.; olchowe — 25 — 26 rb., sosnowe za sążeń — 22 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 60 kop. Benzyna 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Duch Crippena.

Zaledwie Harvey Crippen, morderca swej żony, zawisnął na szubienicy, właściciel domu, w którym dokonano zbrodni, wystawił dom ten na sprzedaż. Amatorów kupna było bardzo niewielu, chociaż willa jest dobrze położona w północnej części Londynu i przedstawia conajmniej wartość 1000 funtów szterlingów. Ale straszna zbrodnia, popełniona w tym domu, płoszyła nabywców, chociaż ludzie, znający się na interesach, właśnie twierdzili, że dom taki może przynieść niezwykłe dochody.

Do takich ludzi należał Sandy Mac Nab, komik jednego z kabaretów. Nabył fatalną willę za 500 funtów. Sandy Mac Nab ogłosił w dziennikach, że sprzedaje fotografie willi całej: piwnicy, w której znaleziono zwłoki żony Crippena, poszczególnych pokojów i że oprowadza osobiście osoby, mające chęć zwiedzenia strasznego domu

Takie osoby nie zgłosiły się, natomiast zjawił się.. duch Crippena. Oto, co opowiada o tym sam Sandy Mac Nab, w jednym z dzienników: „Mieszkałem zaledwie kilka dni w Hilldropp Crescent, gdy zaczęły się dziać przerażające rzeczy. Od długiego szeregu lat jestem zupełnym abstynentem, nie mogę więc ulegać halucynacyom alkoholika i nigdy nie jestem podniecony. Nerwy mam silne.

Około północy, pisząc na maszynie, siedziałem w pokoju, w którym została otruta Belle Elmore. Deszcz lał, jak z cebra, a burza wstrząsała oknami. Nagle zadźwięczało tak, jakby ktoś garścią piasku uderzył w szybę, równocześnie zaś uderzono w drzwi jakimś miękkim przedmiotem. Po krótkiej przerwie zacząłem pisać dalej na maszynie, przezwyciężywszy strach. Ale robota nie szła składnie. Nagle powtórzyło się uderzenie w drzwi. Zdawało mi się równocześnie, że ktoś idzie po schodach.

Przezwyciężyłem strach, zerwałem się i wybiegłem na schody. Było ciemno — tylko para płonących oczu spoglądała na mnie. Wybiegłam na ulicę, zaryglowawszy drzwi za sobą, i zacząłem szukać policyanta. Policyant wyśmiał mnie, ale wszedł ze mną do willi.

Zamknęliśmy drzwi i czekaliśmy w ciemnościach na dalszy ciąg wypadków. Po długiej chwili doleciał nas dziwny szmer z piętra. Pobiegliśmy na górę i wszedłszy do pokoju, z którego szmer dochodził, zapaliliśmy gaz. Pokój był zupełnie pusty. Już chcieliśmy wyjść, gdy z zamkniętej na klucz szafy ściennej odezwał się krzyk. Policyan otworzył szafę, z której wyskoczył olbrzymi kot czarny. Mimo, że drzwi pokoju były otwarte, kot nie uciekał, lecz jak wściekły skakał po ścianach. Dopiero uderzony kilka razy przez policyanta, uciekł z pokoju. Z domu nie mógł w żaden sposób wydostać się, a mimo to nigdzie go nie znaleźliśmy, chociaż obaj przeszukaliśmy wszystkie kryjówki, począwszy od strychu, a skończywszy na piwnicy. Jak się kot dostał do szafy i jak uciekł z domu jest zagadką.

W kilka dni później, czytając około północy, usłyszałem jęki, dochodzące z sieni. Wyszedłem ze światłem na schody i ujrzałem przy ostatnim ich stopniu leżący na ziemi tułów ludzki bez rąk i bez nóg. Tułów był odziany. Zabrawszy nóż myśliwski zbliżyłem się do tułowia i zawołałem: „Mów, albo wbiję nóż w ciebie". Odezwały się jęki, a potym nagle ciało podskoczyło i stanęło na niewidzialnych dotąd nogach, chwiejąc się jak człowiek pijany. Zapytałem go, czego chce, w jaki sposób dostał się do zamkniętej willi, ale odpowiadał ciałkiem niewyraźnym bełkotem. Otworzyłem drzwi, ażeby zawezwać policyanta, a wtedy tajemniczy gość zniknął."

Sandy Bac Nab jest człowiekiem normalnym, świadek jego, policyant, potwierdził powyższe opowiadanie — obaj więc ulegli mimowolnej halucynacyi, przyczem sugestya przeniosła się z Naba na policyanta.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.